Nr. 117 Kraków, Sroda 26 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 24 kwietnia: **Wiedeń**, 25 kwietnia.

Teren wojny z Rosyą: Czynność bojowa była wczoraj na całym froncie o wiele słabszą, niż zwykle. Mina, którą nieprzyjaciel wysadził na wschód od Dobronocy, wyrządziła szkody tylko w rosyjskich rowach.

Teren wojny z Włochami: Walki na południowo-zachodniej krawędzi wyżyny Doberdo trwają dalej. Kilka ataków, podjętych przez bersaglierów, załamało się w naszym ogniu. Pod Col di Laną dzielna obrona punktu oparcia na szczycie krwawo odparła 5 nieprzyjacielskich ataków.

Na terenie południowo-wschodnim spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 24 kwietnia: **Berlin**, 25 kwietnia.

Zachodni teren wojny: W porównaniu z ostatnimi dniami prawie wszędzie na froncie panowała żywsza działalność bojowa. W szeregu miejsc przeprowadzono skutecznie niemieckie przedsięwzięcia patroli. Na południe od Saint Eloi zostały angielskie oddziały ogniem odparte.

W obszarze Mozy odrzucono wczoraj mniejsze francuskie ataki granatami ręcznymi na nasze pozycye leśne na północny wschód od Avocourt. Rówież rozbiły się w nocy słabsze wypady nieprzyjaciela na wschód od „Mort Homme". Silniejszy atak załamał się w zupełności przed naszemi liniami w okolicy folwarku Thiaumont.

Angielski dwupłaszczyznowiec został w walce powietrznej na wschód od Arras uczyniony niezdolnym do walki. Jadących nim oficerów wzięto do niewoli.

Wschodni i bałkański teren wojny: Żadnych ważniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikaty austryackie.

Wiedeń, 23 kwietnia.

Urzędowo donoszą 22 kwietnia:

Rosyjski teren wojenny: Usiłowaniom rosyjskich oddziałów celem usadowienia się na północny zachód od Dubna w pobliżu naszych linij przeszkodzono ogniem. Zresztą tylko zwykłe walki artyleryi.

Włoski teren wojenny: Na południowem skrzydle naszego frontu Pobrzeża odparto kilka nocnych prób atakowania ze strony Włochów naszej pozycyi na wschód od Monfalcone.

W odcinku Ploecken przyszło w nocy do żywszej działalności ogniowej. W obszarze Col di Lana załamał się w naszym ogniu nieprzyjacielski atak na siodło między Settsass i Moutesief.

Południowo-wschodni teren wojenny: Żadnych ważniejszych wydarzeń.

Zastepca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, m. p. p.

Wiedeń, 24 kwietnia.

Urzędowo donoszą 23 kwietnia:

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Nic nowego.

Włoski teren wojenny: Nieprzyjaciel wykonał atak na południowo-zachodni skraj płaskowzgórza Doberdo. Zresztą ograniczała się działalność bojowa na froncie Pobrzeża i Karyntyi na miejscowe walki działowe.

Na Col di Lana obsadziły nasze wojska z powrotem punkt oparcia na grzbiecie na północny zachód od szczytu i utrzymały go wobec nieprzyjacielskich ataków. Szczyt sam stoi pod silnym ogniem naszej artyleryi.

Także w odcinku Sugana i koło Rivy odbyły się żywe walki działowe.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, m. p. p.

Komunikaty niemieckie.

Berlin, 23 kwietnia.

Urzędowo donoszą 22 kwietnia:

Zachodni teren wojenny: Na drodze Langemarck-Ypern zaatakowali Anglicy wczesnym rankiem odebrane im przez nasze patrole dnia 19 b. m. okopy, z których znowu około jedną trzecią część obsadzili. Z obu stron kanału La Bassé wysadziliśmy ze skutkiem kilka min. Nieprzyjacielski ogień na miasta Lens i Roye spowodował nowe ofiary u ludności. W Roye zginęło jedno dziecko a dwie kobiety i jedno dziecko odniosły rany.

W Argonach zniszczyliśmy wysadzeniami francuskie pozycye posterunków na wzgórzu „Fille morte" i obsadziliśmy znaczny lej przed naszym frontem. Na zachód od Mozy ponowili Francuzi swe usiłowania przeciw „Mort homme". Dwukrotnie zostali przez nasz zamykający ogień artylerzycki po obu brzegach wystrzelani. Trzeci atak załamał się wśród ciężkich strat, na naszej pozycyi. Zaciekłe walki granatami ręcznymi o kawałek okopu w pobliżu lasku Caurettes oddały go wieczorem znów w nasze posiadanie. W nocy udało się ponownie Francuzom w nim się usadowić.

Na wschód od rzeki żywa działalność piechoty przy walkach z bliska w kamieniołomie na południe Haudromont i na południe od warowni Douaumont. Obustronny ogień działowy trwał w całym odcinku bojowym obszaru Mozy bez przerwy dniem i nocą z nadzwyczajną siłą. — W okolicy na północny zachód od Fresnes, w Woevre wzięto do niewoli żołnierzy z 154 francuskiej dywizyi. Przez to stwierdzono, że nieprzyjaciel na przestrzeni między tą miejscowością i Avocurt od 21 lutego ogółem wyprowadził 38 dywizyj piechoty, z których nadto cztery dywizye po dłuższym wypoczynku i skompletowaniu świeżymi siłami, głównie z rocznika rekrutów 1916, po raz drugi do walki zostały wyprowadzone i pobite.

Wschodni teren wojenny: Także wczoraj spełzły rosyjskie przedsięwzięcia atakowe krwawo przed naszemi zaporami na południowy wschód od Garbunówki.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii,

Berlin, 24 kwietnia.

Urzędowo donoszą 23 kwietnia:

Zachodni teren wojenny: Nasze nowo zdobyte okopy na gościńcu Langenmarck—Ypern musieliśmy opróżnić z powodu wysokiej wody zaskórnej, która ich wybudowanie czyniła niemożliwem. Nad ranem został na południe od Saint Eloi angielski atak granami ręcznymi odparty. Augielskie patrole, które po silniejszem przygotowaniu ogniem w nocy posunęły się w kierunku naszych obu linij z obu stron drog Bapaume—Albert, zostały odparte. Koło Trac le Val nie udał się nieprzyjacielski atak przy pomocy gazów. Chmura gazów zawróciła do francuskich pozycyj.

Na lewo od Mozy zajęto nieprzyjacielskie okopy na południowy wschód od Haucourt i na zachód od wzgórza „Mort Homme". Na prawo od rzeki, w dolinie Voevre i na wzgórzach koło Combres działalność bojowa dalej ograniczyła się na bardzo żywe walki artylerzyckie.

Wchodni teren wojenny: Na południe od jeziora Narocz spełzł na niczem rosyjski atak, wykonany przez mniej więcej batalion, z wielkiemi stratami na naszych przeszkodach. Zresztą prócz miejscami powstającego ognia działowego i kilku walk patroli żadne ważniejsza wydarzenia.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Konflikt niemiecko-amerykański.

Berlin, 22 kietnia.

(BK). W doręczonej wczoraj urzędowi spraw zagranicznych nocie oświadcza rząd amerykański, że obecnie został stan faktyczny w sprawie parowca „Sussex" zupełnie stwierdzony, iż parowiec nie był nigdy uzbrojony. Około 80 podróżnych, między tymi obywatele Stanów Zjednoczonych, zginęło lub odniosło rany. Sumienne i bezstronne śledztwo przez oficerów floty i armii Stanów Zjednoczonych wykazało ostatecznie, **że „Sussex" storpedowano bez ostrzeżenia i że torpedo był prowenieucyi niemieckiej.** Rząd Stanów Zjednoczonych ubolewa, że rząd niemiecki w nocie z 10 kwietnia nie umiał ocenić powagi sytuacyi, którą wywołał nietylko atak na „Sussex", lecz cała metoda i charakter walki łodziami podwodnemi. Rząd Stanów Zjednoczonych został wydarzeniami ostatnich czasów zmuszony do konkluzyi, że zatopienie „Sussexa" stanowi tylko jeden epizod obmyślanej metody i ducha, według którego okręty handlowe wszelkiego rodzaju, bez różnicy narodowości i przeznaczenia, niszczy się. Od ogłoszenia wód Wielkiej Brytanii za teren wojenny, komendanci niemieckich łodzi podwodnych, mimo uroczystego protestu rządu Stanów Zjednoczonych, dopuszczali się takiego bezwzględnego niszczenia, które jasno dało poznać, **że rząd niemiecki nie znalazł żadnej drogi celem nałożenia im granic, jak to przyrzekł.**

O ile rząd niemiecki nie miałby bezzwłocznia oświadczyć, że porzuca obecną metodę wojny łodziami podwodnemi przeciw okrętom osobowym i frachtowym i nie miałby tego przeprowadzić — nie może rządowi Stanów Zjednoczonych pozostać żaden inny wybór, **jak zupełne zerwanie dyplomatycznych stosunków z rządem niemieckim.** Rząd Stanów Zjednoczonych bierze taki krok z największą niechęcią pod rozwagę, ale widzi się zobowiązanym do podjęcia tego w imię ludzkości i praw neutralnych narodów.

Waszyngton, 23 kwietnia.

(Biuro Wolffa). W adresie Wilsona do kongresu, który w głównych zarysach jest identyczny z brzmieniem przesłanej do Berlina noty, przedstawioną jest szczegółowo cała kwestya łodzi podwodnych, jak się ona od lutego 1915 rozwinęła.

Podczas odczytywania adresu panowało naprężenie, powaga i cisza. Gdy Wilson zakończył wyrażeniem nadziei, że Niemcy będą tak postępowały, iż będzie mogło być usunięte ubolewania godne zerwanie, rozbrzmiały w Izbie brawa. Wilson nie żądał żadnych zarządzeń ze strony kongresu.

Berlin, 24 kwietnia.

Zastępca biura Wolffa z Nowego Jorku donosi: W sprawie drogi, jaką zamierza rząd amerykański pójść, na wypadek, jeżeli Niemcy nahmiast nie zrezygnują z obecnego sposobu

prowadzenia wojny łodziami podwodnemi, oświadczył Wilson: Do tej decyzyi doszedłem z bolesnem ubolewaniem i jestem pewny, że wszyscy rozważni Amerykanie z rzetelną niechęcią liczą się z możliwością postępowania, jakie jest ewentualnie zamierzonem. Nie możemy zapominać, że do pewnego stopnia wobec konieczności jesteśmy odpowiedzialnymi rzecznikami praw ludzkości, że nie możemy milczeniem na to się godzić, by te prawa zwolna w zupełności zostały wyrugowane. W niszczącej fali tej strasznej wojny jesteśmy względem na nasze własne prawa jako narodu, naszemu poczuciu obowiązków jako zastępcy praw neutralnych całego świata i słusznemu pojmowaniu praw ludzkości winni to, byśmy obecnie z nadzwyczajną powagą i stanowczością zajęli stanowisko, jakie ja zająłem, a to w zaufaniu w waszą aprobatę i wasze poparcie, że wszyscy poważnie myślący mężowie muszą się połączyć w nadziei, iż rząd niemiecki, który zresztą zawsze występował jako bojownik w obronie ludzkości, musi uznać uprawnienie naszych żądań i przyjmie je z tą myślą, w jakiej zostały uczynione.

Zwycięstwo Turków nad Tygrysem.

Konstantynopol, 25 kwietnia.

(Ag. tel. Milli). Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: Stoczona dnia 17 b. m. na prawym brzegu Tygrysu a nie, jak mylnie podano, na lewym brzegu, koło Beltissa bitwa, zakończyła się klęską nieprzyjaciela, który miał przeszło 4000 zabitych i rannych i pozostawił 14 karabinów maszynowych oraz jako jeńców jednego majora, dwu innych oficerów i kilku żołnierzy. Dnia 18 b. m. panował spokój. Dnia 19 zaatakował nieprzyjaciel w sile dywizyi wysunięte pozycye Beltissy, musiał jednak pozostawiwszy pewną liczbę zabitych, w nieładzie się cofnąć. Dnia 20 b. m. panował spokój.

Położenie koło Kut el Amare niezmienione.

Wojska rosyjskie we Francyi.

Marsylia, 25 kwietnia.

(Ag. Havasa). Dnia 20 b. m. rano przybyły tu rosyjskie wojska. Przybyli Rosyanie stanowią wojska wyborowe.

Paryż, 25 kwietnia.

(Biuro Reutera). Joffre powitał w rozkazie dziennym Rosyan, którzy chcą walczyć u boku Francyi. Wita sztandar rosyjski, na którym wkrótce będą wypisane sławne nazwiska wspólnych zwycięstw.

Medyolan, 25 kwietnia.

Parysko korespondent „Seccolo“ donosi: Rosyanie, których wysadzono w Marsylii na ląd, są bez armatury i mają dopiero we Francyi otrzymać broń. Liczba ich nie sięga brygady. Ponieważ ich wartość wojskowa nie wchodzi w rachubę, pozostanie prawdopodobnie tylko ich część we Francyi, podczas gdy reszta będzie miała odegrać demonstracyjną rolę gdzieindziej, prawdopodobnie w Salonikach.

Kronika wojenna.

Atak samolotów niemieckich na wyspę Oesel.

Z Berlina urzędownie donoszą: Eskadra złożona z dziesięciu niemieckich aparatów lotniczych zaatakowała dnia 22 b. m. rosyjską stacyę lotniczą na wyspie Oesel i obrzuciła ją 45 bombami, przyczem zauważono bardzo dobre skutki. Aparaty lotnicze mimo bardzo gwałtownego ostrzeliwania, powróciły nieuszkodzone.

Interpelacya w Dumie w sprawie Rżewskiego.

Czytelnicy nasi znają dokładnie rewelacye, dotyczące Rżewskiego, który przy byłym rosyjskim ministrze spraw wewnętrznych, Chwostowie, zajmował stanowisko prowokatora i nadwornego... skrytobójcy, i którego pierwszem zadaniem w tej drugiej specyalności miało być doprowadzenie do skutku morderstwa na Rasputinie.

Obecnie t. zw. „trudowicy“, czyli „grupa pracy“ w Dumie wniosła następującą interpelacyę do prezydenta ministrów Stürmera (pełniącego prowizorycznie i funkcye ministra spraw wewnętrznych), oraz do ministra sprawiedliwości:

Ostatnimi czasy w prasie i w przemówieniach posłów dumskich wielokrotnie podawano wiadomości, związane z nazwiskiem dymisyonowanego byłego ministra spraw wewnętrznych A. N. Chwostowa.

Te z żadnej strony nie zaprzeczane wiadomości, pochodzące od osób, które stały blisko owych wydarzeń, wskazują na to, że w głębiach ministerstwa spraw wewnętrznych utworzył się przypadkowo odsłonięty **spisek**, który miał doprowadzić do **najcięższych kryminalnych przestępstw.**

Z tych samych informacyj wypływa, że zgodnie z utartemi w tem ministerstwie metodami urzędowania istniała możność, iż osoby **z notorycznie kryminalną przeszłością** mogły być przyjmowane do służby i wyposażane wysokiemi pensyami, które pokrywano ze środków, wydawanych przez skarb państwa ministerstwu do dyspozycyi — dalej, że możliwem było przyznawanie wielkich sum pieniężnych na zlecenia ministra spraw wewnętrznych, które to zlecenia nie stały w żadnym związku z państwowemi zadaniami ministerstwa, a nosiły jawnie zbrodniczy charakter.

W prasie i z trybuny dumskiej ogłoszone wiadomości z wyraźnem powołaniem się na ich pochodzenie, autorytatywne dla władz, tworzą wystarczającą podstawę do wytoczenia pytania co do wszczęcia dochodzeń.

Te wiadomości, pochodzące od tak dobrze poinformowanych osobistości, jak od byłego zastępcy ministra spraw wewnętrznych, senatora Bieleckiego, muszą w społeczeństwie wywoływać wzburzenie.

Względy powyższe zniewalają podpisanych skierować następujące zapytania do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz do ministra sprawiedliwości, jako generalnego prokuratora, który wedle ustaw ma baczyć, iżby żadna zbrodnia, bez względu na to, ktoby się jej dopuszczał, nie została usuniętą z pod dochodzenia:

I. Czy zgodnem jest ze stanem faktycznym, że przyjmowanie p. Rżewskiego w skład urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych znaną była poprzedniemu ministrowi spraw wewnętrznych A. N. Chwostowowi i jego zastępcy, senatorowi S. P. Bieleckiemu, **kryminalna przeszłość Rżewskiego?**

II. Czy zgodnem jest ze stanem faktycznym, że p. Rżewskiemu z pieniędzy, wydawanych ministerstwu do dyspozycyj, wyasygnowano 60.000 rubli na cele, które nie stały w żadnym związku z zadaniami ministerstwa?

III. Czy zgodnem jest ze stanem faktycznym, że za dostateczny środek represyjny przeciwko Rżewskiemu uważane jest wydalenie administracyjne, nie dające żadnej gwarancyi co do wykrycia jego przewinień, oraz że do chwili obecnej nie wdrożono żadnego dochodzenia, tyczącego się przestępstw Rżewskiego?

Unikatem jest niewątpliwie w wieku XX taka interpelacya, poruszająca stopień wspólnictwa ministra z rzezimieszkiem, dopominająca się w formie zapytania o śledztwo kryminalne przeciwko zdemaskowanemu aranżerowi zamachu skrytobójczego. Unikatem jest — jak unikatem w Europie pozostał carat, ta mieszanina symulacyi i lichych pozorów cywilizowanego państwa z zakorzenionymi pierwiastkami dzikości, występującej bez osłonek wśród pogromowych hord czarnosecinnych, a utajonej pod lepszemi manierami w gabinetach ministrów.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 25 kwietnia.

Święcone dla legionistów. Liga kobiet N. K. N. urządziła w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych wspólne święcone dla legionistów, przebywających obecnie w Krakowie.

W wielkiej sali „Sokoła“ przystrojonej zielenią kwieciem i ozdobionej portretem brygadyera Piłsudskiego, ustawiono kilkanaście suto zastawionych stołów, do których zasiadło około 800 legionistów. Przybyli również na święcone członkowie N. K. N. z prezesem drem Jaworskim na czele i wiceprezydyum miasta. Po poświęceniu stołów przez ks. Janickiego i po krótkiem przemówieniu wygłoszonem przez niego do zgromadzonych, zasiedli legioniści do święconego. Legionistom usługiwały panie z Ligi kobiet N. K. N. wywiązując się doskonale ze swego zadania. Wśród wesołej pogawędki i chórowych śpiewów patryotycznych i żołnierskich mile przechodził czas zebranym we wspólnym kole legionistom.

Niespodzianką dla wszystkich było przybycie brygadyera Piłsudskiego, powitanego gromkimi, niemilknącymi oklaskami i marszem Piłsudskiego, odśpiewanym chórem przez wszystkich zebranych. Brygadyer Piłsudski zasiadłszy do święconego, zabawił przez dłuższą chwilę wśród legionistów,

Po opuszczeniu „Sokoła“ brygadyer Piłsudski był obecny w cerkwi grecko-katolickiej na ślubie legionisty grecko-katolickiego wyznania.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We wtorek 27 kwietnia wchodzi na afisz dawno nie widziane u nas „Złote runo“ Przybyszewskiego, które, dzięki gościnie p. Solskiego, przypomni się nam z najświetniejszych czasów. W „Złotem runie“ grają obok p. Solskiego (dr Rembowski), p. Bednarzewska (Inka), Weychert (Przesławski), Jednowski (Ruszczyc), Stanisławski (Łącki), Nowakowski (postać). Wznowienie tak głośnego ongiś dramatu Przybyszewskiego, jest istotnie atrakcyą obecnego repertuaru.

W środę 28 kwietnia daje teatr przedstawienie składane: „Warszawiankę“ Wyspiańskiego i „Z dobrego serca“ Rydla. W sztukach tych przedstawi się p. Solski w całej pełni swego mistrzowstwa, jako tragiczna postać wiarusa w pierwszej i tak wspaniale charakterystyczna figura szewca Kilińskiego w Rydlowskim obrazku pełnym słońca, humoru i sentymentu.

Wydział krajowego związku turystycznego odbył 17 kwietnia posiedzenie. Wiceprezydent dr Schneider przedłożył sprawozdanie z czynności związku w okresie ubiegłym. Związek przystosować musiał swe czynności do zmienionych wskutek wojny warunków. Biuro informacyjne w Krakowie otwarte było bez przerwy i udzielało, jako jedyne w Krakowie, nawet w krytycznym czasie, wyjaśnień w sprawie rozkłau jazd oraz podróży po Galicyi i terenie okupowanym, Dla zwiedzających licznie Kraków oficerów i żołnierzy niemieckich uprzystępnił związek materyał przewodnikowy, nadto wydał osobny przewodnik po Wawelu w języku niemieckim pióra dra Kl. Bąkowskiego.

Wydział przeprowadził dalej dłuższą dyskusyę nad uwzględnieniem postulatów ruchu obcych przy odbudowie kraju i uchwalił przedłożyć powołanym czynnikom memoryał z przedstawieniem tych punktów widzenia, któreby winny być uwzględnione przy tworzeniu nowych przedsiębiorstw hotelowych, gospód turystycznych itd.

Sekcya aprowizacyjna nauczycielstwa krakowskiego. W lokalu „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie (Rynek gł. 29, II. p.) odbędzie się od dnia 26 b. m. w godzinach od 4—6 po południu sprzedaż kawy tylko dla nauczycielstwa ludowego w Krakowie za okazaniem legitymacyi.

Z karty żałobnej Legionów. Gawłowski Juliusz, Zielonka Michał, obaj ranni w głowę kulami ekrazytowemi, zginęli na pozycyi.

Epidemia tyfusu plamistego. Urzędownie donoszą: W czasie od 9 do 15 b. m. stwierdzono w Galicyi 517 wypadków tyfusu plamistego w 31 powiatach (88 gminach), na Bukowinie 15 wypadków w 4 powiatach (7 gminach), wszystkie u tamtejszych mieszkańców, zaś w innych krajach koronnych 78 wypadków u obcych i jeńców wojennych.

Obrót pocztowych kas oszczędności w armii i w okupowanych obszarach Polski i w Serbii. Następujące urzędy pocztowe etapowe upoważnione do przyjmowania kwitów wpłacania pocztowej kasy oszczędności. W Polsce: Biłgoraj, Busk, Chełm, Działoszyce, Działoszyn, Granica, Hrubieszów, Janów, Kielce, Końsk, Kozienice, Kraśnik, Krasnostaw, Lubartów, Lublin, Puławy (Nowo Aleksandrya), Olkusz, Opatów, Opoczno, Ostrowiec, Pińczów, Radom, Sandomierz, Skarżysko, Staszów, Szczekociny, Tomaszów, Wierzbnik, Włoszczowa, Wolbrom, Zamość. W Serbii: Arangjelovac, Belgrad, Cacak, Grn, Milanowac, Jagodina, Kragujevac, Kraljewo, Krusevac, Obrenovac, Palanka, Sabac, Smeredevo, Uzioc, Valjewo.

Carat a polscy tułacze

w oświetleniu niemieckiego dziennika.

Pod tytułem „Polacy" pisze w rubryce spraw rosyjskich „Frankfurter Zeitung":

„Mimo platonicznych oświadczeń miłosnych pod adresem Polaków, których to oświadczeń się nie szczędzi w Rosyi z powodów łatwych do przeniknęcia — panuje pomiędzy Polakami, wypędzonymi ze swej ojczyzny w głąb Rosyi, wzrastające niezadowolenie.

Tylko fakt, że zawleczona do Rosyi część narodu polskiego z pozbawionymi środków robotnikami i chłopami doraźnie wydaną jest na łaskę lub niełaskę rosyjskiej przychylności i nie może się obronić przeciwko z polskiego punktu widzenia nieodpowiedniemu rozdziałowi uchodźców (właściwie przymusowych wysiedleńców — *Red. Nap.)* po niezliczonych punktach na Kaukazie, nad Uralem i na Syberyi — **nie pozwala istniejącym przeciwieństwom wystąpić na jaw w całej ostrości.**

Rząd rosyjski wysyła polskich uchodźców systematycznie do tych okolic wschodu, gdzie pomieszani zostają z wysłanymi tamże kolonistami niemieckimi. Oba żywioły zdają się w nieszczęściu, dla obu wspólnem, żyć w porozumieniu.

Widocznie oczekiwano od uchodźców polskich, że będą Niemców słowiańszczyli — inaczej nie możnaby było zrozumieć wypływającego obecnie w prasie rosyjskiej zarzutu, że zesłani na Syberyę koloniści niemieccy poczęli jakoby niemczyć osiedlonych wraz z nimi uchodźców polskich.

Obecnie odbywa się w Moskwie wielodniowy zjazd polskich komitetów ratunkowych, na którym reprezentowanem jest i petersburskie towarzystwo polskie niesienia pomocy ofiarom wojny, które mało mogło donieść pocieszającego o losie polskich uchodźców, rozsiedlonych w kompletnem rozproszeniu. Omawianą była i drażliwa sprawa pretensyj polskich o pokrycie szkód, poczynionych zarządzeniami rosyjskiemi w Polsce.

Rząd rosyjski uprawia jednak obecnie cnoty oszczędności i powściągliwości.

Niema nawet mowy o zniesieniu ze strony rządu ograniczeń, tyczących się Polaków w Rosyi.

Na posiedzeniu Dumy z 28 marca powitał wprawdzie poseł polski do Dumy, Święcicki, ogólnikową obietnicę księcia Wołkońskiego, że ministerstwo spraw wewnętrznych gotowe jest opracować oczekiwany wniosek o uchylenie dotychczasowych ograniczeń; dziennik jednak moskiewski „Utro Rossii" zwie słowa p. Święcickiego bardzo przedwczesnem powitaniem. — W kołach rządowych poczytują wszelką zmianę, dotyczącą nabywania przez Polaków gruntów w Rosyi (ma to znaczyć na Litwie i Ukrainie — *Red. Nap.*) za przedwczesną, dopóki nie jest pewnem, w jakim kierunku będzie się Polska w przyszłości rozwijała. Także co do zniesienia ograniczeń wyznaniowych na korzyść Polaków na razie nie może być mowy.

Kwestya ta mogłaby być rozważaną dopiero po wojnie w związku z nowem uregulowaniem stosunków wobec wszystkich osiadłych w Rosyi katolików.

Rząd uważa w chwili obecnej tylko niektóre ułatwienia w zakresie narodowo-polskiej kwestyi oświatowej za podlegające dyskusyi.

Jak w praktyce to wygląda, można poznać z wiadomości, podanej przed kilkoma dniami o skonfiskowaniu wydrukowanego w Moskwie nowego nakładu wierszy polskich. (Dokładniej wiadomość ta, przytaczana przez prasę w Królestwie z powołaniem się na „Birżewyja Wiedomosti" z 30 marca — brzmi: Moskiewski komitet cenzuralny obłożył dzisiaj aresztem wydrukowaną tutaj w polskim języku książkę „Biblioteka emigracyi polskiej. Tom I, Polskie pieśni". Przeszukano drukarnię i znaleziono 700 egzemplarzy tej książki, które uległy konfiskacie *red.* „*Nap.*").

Rozporządzeniem administracyjnem dozwolono wprawdzie w Królestwie Polskiem używania języka polskiego, jako języka porozumiewania się z władzami pod warunkiem, że protokoły zawierać będą uwierzytelniony przekład rosyjski. Ponieważ jednak z Królestwa Polskiego nie pozostało nic w rękach rosyjskich, więc i powyższe ustępstwo — wobec obfitej ilości postawionych przez Polaków żądań — nie będzie miało tego działania pojednawczego, które po uroczystych mowach braterskich sobie obiecywano.

Tyle informator „Frankfurter Zeitung".

Z przytoczonych przezeń informacyj nie mamy pewności co do ostatniej, jakoby carat „już" (w tyle miesięcy po swej „ewakuacyi" z Królestwa) wydał jakieś rozporządzenie językowe, „zezwalające" na używanie języka polskiego w urzędach w Królestwie.

Dotąd wiadomem napewno było tylko, iż rząd rosyjski podzielił kwestyę polską na dwie strefy, przyczem zgadza się na zniesienie różnych ograniczeń antypolskich w Królestwie, co **do którego stracił wszelką kompetencyę,** a broni utrzymania znacznie ostrzejszych, niż w Królestwie, ograniczeń na Litwie i Rusi, gdyż okupacya państw centralnych nie ogarnęła całych odnośnych terytoryów, i tam znajdują się Polacy, nadal maltretowani temi ograniczeniami...

Pozatem „Frankf. Ztg.", jak na organ cudzoziemski, wcale trafnie ujmuje motyw, który nakazuje niektórym Polakom, znajdującym się za linią rosyjską, pomimo kompletnego uwolnienia się od czadu moskalofilskiego, o ile temuż ulegali, ukrywać w sobie rosnące uczucie wstrętu dla caratu, w miarę jak widzą coraz dokładniej humbug obiecanek rosyjskich, a zarazem straszny los, zgotowany przez carat uprowadzonym ze swych siedzib tułaczom polskim.

Bo właśnie te masy, pobrane w jasyr rosyjski, przedstawiają rodzaj zakładników w rękach caratu. To krępuje niektórych ludzi, pragnących o ulgę w ich losie zabiegać w odrzuceniu precz wszelkich śladów jakiegoś poprzednio zadzierżgniętego zetknięcia się z żywiołem rosyjskim.

Charakterystycznem jest także stwierdzenie „Frankf. Ztg.", iż przymusowi przesiedleńcy Polacy spotykają się najczęściej na swej drodze tułaczej z wydalonymi kolonistami niemieckimi. Prześladowanie tych kolonistów, w większości poddanych rosyjskich, jest zjadliwą zemstą caratu wobec Niemiec. Dlatego śle się ich na kraj świata. I tu na umyślnie dobranych, jako represya, miejscach osiedlenia spotykają się z Polakami, wobec których ministrowie rosyjscy uczuwają teraz... „miłość braterską". A ta „miłość" wygląda w skutkach dla chłopów polskich, wypędzonych przemocą z palonych przez kozactwo sadyb, tak samo... jak notoryczny akt zemsty.

Daje to miarę wprost monstrualnego cynizmu caratu, zwłaszcza, jeżeli się przypomni, że nacyonalistyczna prasa rosyjska kazała być Polakom dumnymi, że pierścieniem ognia wsi polskich ochraniając odwrót carskiej armii — spełniają szczytne całopalenie dóbr swoich na ołtarzu braterstwa słowiańskiego!

Ile traci Anglia przez rezygnacyę z rekrutów w Irlandyi.

Jak wiadomo, uchwała parlamentu angielskiego, przyzwalająca na zaprowadzenie w Anglii niepraktykowanej tam dotychczas powinności wojskowej, nie objęła była Irlandyi.

Musiano zdawać sobie sprawę, że nowa ustawa, napotykająca na trudności w samej Anglii, jako sprzeczna z ugruntowanymi tam poglądami wymagającymi, aby państwo jak najmniej przymusu stosowało wobec obywatel i spotkały się w Irlandyi, o ileby i na nią miała się rozciągać, z jawnym oporem.

Tu bowiem w związku z taką samą obcością wobec rekrutacyi, którą musiano w Anglii i Szkocyi przejednywać propagandą i zapowiadanemi ustępstwami od powszechności nowej zasady (np. dla żonatych) stałaby jeszcze obojętność, względnie nieprzychylny stosunek do interesów angielskich.

Minister Bonar Law miał wyraźnie oświadczyć, że, o ileby chciano rekrutacyę przenieść na grunt irlandzki, musianoby to czynić z zastosowaniem siły zbrojnej i to w ilości poważnej.

W ten sposób Irlandya znalazła się w sytuacyi tak osobliwej, że na punkcie strat w ludziach na polach walk zajmie stanowisko uprzywilejowane wobec Anglii, gdyż na wojnie znajdują się ci tylko Irlandczycy, którzy przy werbunku zaciągnęli się dobrowolnie.

Otóż ilość ich nie dochodzi 100.000.

Jaki ubytek w materyale rekrutacyjnym ponosi Anglia skutkiem zamknięcia dla rekrutacyi Irlandyi, oblicza nieprzejednany Irlandczyk sir Roger Casement, następująco:

Wedle spisu ludności z 1911 r. było w Irlandyi mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat 735.707. Dołączywszy do tego jeszcze ludzi pomiędzy 40 a 41 rokiem, otrzymałoby się zwyż 760.000.

Wobec zaś niespełna 100.000 zaciężnych, którzy z werbunku wstąpili do armii angielskiej, ilość pozostałych w domu mężczyzn w wieku rekrutacyjnym wynosi w Irlandyi zwyż **600.000.**

Z gospodarczych zagadnień Polski.

Chleb i żelazo.

W „Sprawie Polskiej" zamieściła znana ekonomistka dr Landauowa artykuł, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

Polska polityka przemysłowo-handlowa musi być szukaniem nowych placówek wytwórczych, rozszerzaniem istniejących, zagęszczaniem masy, przetwarzanej na miejscu, pracy. Nie bogacenie i zysk jednostek, ale możność ostania się mas ludowych musi być na długo jeszcze jej główną wytyczną.

Ochrona rolnictwa, owo najpopularniejsze bezsprzecznie na ziemiach polskich hasło, musi być również z tego punktu widzenia rozpatrywane. Dowóz zboża niemieckiego, który wobec przyznanych rolnikom w Niemczech w r. 1894 premij wywozowych (zwrot cła bez świadectwa identyczności) wzrastał w nader chyżem tempie — w przeciągu lat 15 z kilku tysięcy do półtora miliona, po wojnie przestanie być groźnym dla rolnictwa polskiego, bo cena zboża w środkowej Europie prawdopodobnie bez cła będzie wyższa, niż przed wojną przy wysokiem ocleniu.

Przewóz buszli pszenicy z Nowego Jorku do Londynu kosztował przed wojną 2—3 cds, obecnie kosztuje 18—20 cds. W podobny sposób wzrosły też koszta przewozu z zachodnich portów Anglii: Bristolu i Liwerpoolu do Francyi i Włoch. Pokój przyniesie z sobą wprawdzie pewną zniżkę tych bajecznie wygórowanych cen, bo zniknie bezpośrednie niebezpieczeństwo, jakiem wojna transporty utrudnia, ale zniżka nie będzie znaczna. Ogromna ilość okrętów padła już dotychczas ofiarą wojny i pada co dnia dalej, a dane samą możnością podjęcia kupieckich stosunków, nagłe, masowe zapotrzebowanie zamorskich transportów po wojnie, powiększy jeszcze niedobór okrętów, a więc i zwyżkę cen.

Stosunki na rynkach zbożowych zmieniły się wszędzie.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej mimo bardzo obfitych zbiorów, cena pszenicy poszła o 40—50% w górę, w Rumunii, powiększenie w dwójnasób cen zboża stało się jedynym odruchem wojennym, wobec którego znika różnica politycznej oryentacyi, a nawet w Rosyi, mimo zamknięcia dróg wywozowych ku morzu Śródziemnemu, widzimy w porównaniu z przeciętnem paru ostatnich lat zwyżkę cen o 20—30%.

Z ziem polskich pod zaborem austryackim, zarówno jak i z Galicyi szły dotychczas rok rocznie dziesiątki milionów koron na dokup zboża i mąki, zdobywane przeważnie w ciężkim znoju polskiego najmity za morzem lub na Saksach. Zarówno w Galicyi, gdzie ceny zboża były wysokie, jak w Królestwie, gdzie ceny zboża były o całą prawie wysokość ceł środkowo-europejskich niższe, niż w Niemczech lub Austryi, rol-

nictwo stało dotychczas na nizkim poziomie. Ziemia dawała w najważniejszych gatunkach zbóż — w pszenicy i życie, — plon o połowę mniejszy, niż na zachodzie — częstokroć mimo również korzystnych warunków klimatycznych i glebnych. Ale brak szkół fachowych, brak taniego kredytu, oraz, dana brakiem sieci kolejowych, niemożność dowożenia sztucznego nawozu, słowem brak opieki społecznej nad najważniejszą gałęzią wytwórczości, stworzył niedobór tam, gdzie można było mieć obficie tryskające źródło bogactw.

Przyszła polityka agrarna w Polsce musi wynagrodzić rolnictwu wiekowe opuszczenie i postawić je nietylko na europejskiej wyżynie, ale korzystając z doświadczeń wojny, upatrywać w niem i nadal społeczną działalność, której społeczeństwo winno nakaz i opiekę.

Ale, po za tem liczyć się nam trzeba z faktem, że w chaosie gospodarczym, wywołanym nowym układem stosunków politycznych, mieszczanin i robotnik będą mieli utrudnione warunki bytu i do utrudnionego zarobkowania nie powinna przyłączać się drożyzna. Ochrona rolnictwa zmierzać musi do podniesienia ilości plonu nie ceny, bo przy zwyżce danej samorzutnie ogólnem ukształtowaniem rynków zbożowych, polityka wysokich ceł dawałaby drożyznę, która właśnie w naszych warunkach po wojnie, wśród przemysłu, szukającego nowych dróg, stałaby się ciężarem nie do zniesienia... I odbićby się musiała nowem wzmożeniem wychodźczej fali.

Ten sam wzgląd na rynki pracy kierować musi polityką gospodarczą we wszystkich gałęziach wytwórczości, mających warunki rozwoju na ziemiach polskich. Wszakże poza przemysłem włóknistym, którego warunki zbytu stały się ośrodkiem niemal politycznego myślenia ostatnich lat dwudziestu, doskonałe warunki rozwoju posiada jeszcze np. przemysł hut i żelaza, mogący w pracy dla krajowych bodaj tylko rynków zatrudnić nietylko wszystkich robotników, pozbawionych zajęcia przez utrudniony wywóz do Rosyi, ale stworzyć i ponadto nowe, liczne placówki wytwórcze. Wybudowanie najpotrzebniejszych bodaj linii kolejowych, rozszerzenie sieci telefonicznej, kanalizacyi, stacyi elektrycznej, słowem, każda praca nad kulturalnem podniesieniem kraju, stworzy dla krajowego przemysłu żelaza zbyt pewny i stały, niezależny od międzynarodowych konjuktur.

Wątpliwej natomiast gospodarczej wartości jest żądanie udogodnień wywozu rudy żelaznej za granicę i cła od surowców. Z wielu stron podnoszone udogodnienie wywozu rudy, mające rzekomo dodać nowych bodźców kopalnictwu krajowemu, może stworzyć dla hutnictwa i przemysłu obróbki żelaza niepomyślne warunki, uzależnić je od dowozu rudy zagranicznej. Cła na surowiec podnoszą cenę materyału i narzędzi pracy, niezbędnych w rolnictwie, przemyśle, budownictwie, kolejnictwie, okładają haraczem całe społeczeństwo i tamują rozwój przemysłu maszyn i narzędzi, mogącego zatrudnić znaczną liczbę wysoce wykształconego robotnika. Ochrona przemysłu przerodzić się tu łatwo może w obronę zysku, ze szkodą tracącej zarobek, a z nim i możność bytu ludności roboczej.

Przy dostawach publicznych kraj i samorządna gmina uwzględnić mogą w pierwszym rzędzie firmy przerabiające własną rudę i surowiec, bez ceł i sztucznych udogodnień w wywozie rudy, które powodują drożyznę surowca, tamują uprzemysłowienie kraju i zwiększają masę bezrobotnych, szukających ratunku w wychodźtwie.

Wiemy już, że cła na żelazo wydają kraj w ręce kartelu, tamują konsumcyę żelaza i co za tem idzie — i pracy, oddającej żelazo w służbę człowieka.

Fałszywa polityka handlowo-przemysłowa dała w Galicyi, w tej krainie względnych swobód narodowych i politycznych, drożyznę chleba i żelaza, budząc przedziwne nieporozumienie na całym obszarze ziem polskich, nieufność nie do fałszywej polityki, lecz... do swobód. Ten błąd galicyjskiej przeszłości musi polska przyszłość naprawić.

Dr Helena Landau-Bauer.

Z różnych stron.

Rozłam w socyalistycznej partyi szwedzkiej. Część socyalistycznej grupy parlamentu szwedzkiego (między innymi burmistrz Lindhagen i znajdujący się w więzieniu pod zarzutem zdrady kraju redaktor Hoeglund, a więc tzw. młodo-socyaliści) wniosła zażalenie do zarządu frakcyi i do partyjnej rady, iż nie ma ona swobody ruchów w ramach partyi i żąda porozumienia się celem usunięcia tego stanu rzeczy. Krok ten zwrócony jest przeciwko przywódcy partyi Brantingowi, i jego rządom wewnątrz partyi. Liczba niezadowolonych, którzy — jak doniósł telegram — utworzyli już własną grupę parlamentarną, wynosi 15 posłów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).